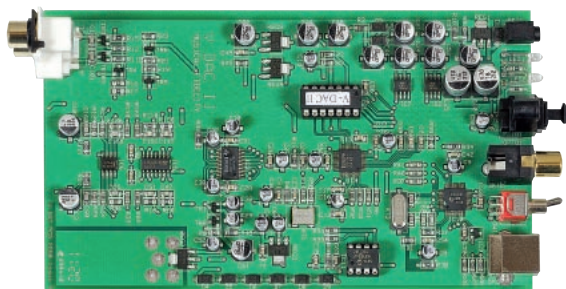


Nowa wersja V-DAC-a różni się od pierwszej w kilku miejscach. Najważniejsza zmiana dotyczy odbiornika USB – teraz asynchronicznego – pozwalającego na odbiór sygnałów do 24 bitów/96 kHz. Inny jest też projekt plastyczny – nowy V-DAC wygląda znacznie ładniej.

Obudowa jest w całości aluminiowa. Tak jak wcześniej, zadbane o krótką ścieżkę sygnału, dlatego też wejścia sygnału (oraz zasilanie) znajduje się z jednej strony pudełeczka, a wyjście – z drugiej. Są trzy wejścia – dwa S/PDIF i jedno USB. Wybieramy między nimi małym hebelkowym przełącznikiem. Wejście USB jest asynchroniczne, więc jego taktowanie jest niezależne od taktowania nadajnika (komputera). Sygnał jest najpierw gromadzony w buforze pamięci, a następnie taktowany zegarem odtwarzacza z częstotliwością niezwiązaną z częstotliwością łącza USB. Są dwa wejścia S/PDIF: jedno elektryczne (RCA), a drugie optyczne (TOSLINK) – obydwie przyjmują sygnał cyfrowy do 24 bitów/192 kHz. Obok nich widać dwie diody LED – zieloną sygnalizującą synchronizację urządzenia

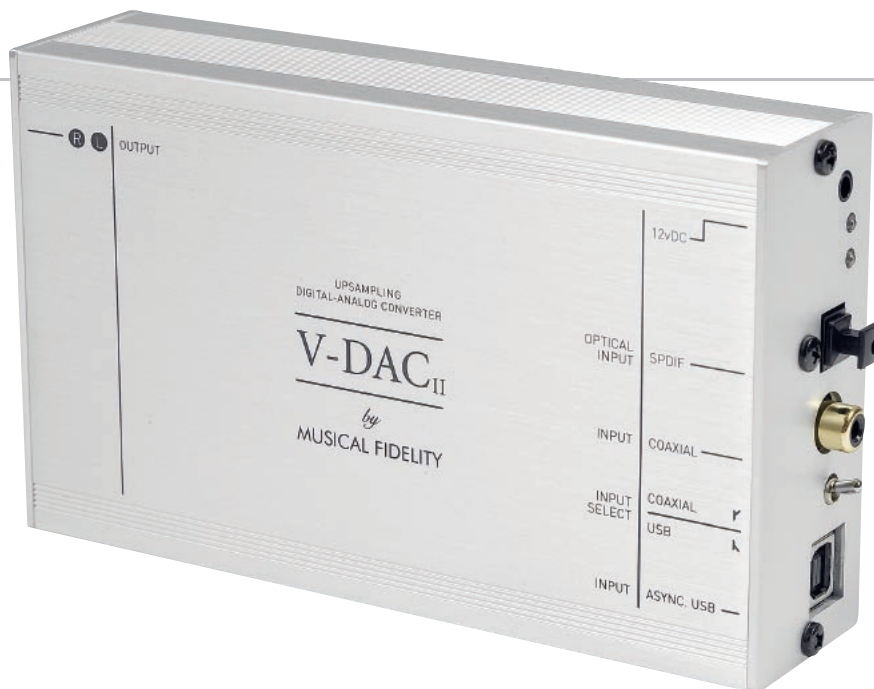


Układ na jednej płytce – z prawej strony wejście, z lewej wyjście. Konwersję C/A prowadzi przetwornik DSD1796 Burr Browna – układ stary, ale lubiany... przez Michaelsona.



Wejścia i wyjścia umieszczono na przeciwległych bokach urządzenia, dlatego nie ma w nim typowego „tytu”. Przy wejściach znajdują się diody wskazujące tryb pracy oraz gniazdo zasilające.

Z drugiej strony pojawia się tylko wyjście analogowe – para RCA.



Musical Fidelity V-DAC II

z transportem oraz niebieską wskazującą włączenie urządzenia do sieci.

Napięcie sieci jest zamieniane na 12 V DC w impulsowym, ściennym mikrozasilaczyku. Aby mu pomóc, na płytce drukowanej umieszczono kilka układów stabilizacyjnych. Warto jednak pomyśleć o lepszym, liniowym zasilaczu, jaki oferuje wiele firm (np. specjalizujący się w tym Teddy Pardo).

BRZMIENIE

Nowa wersja wygląda ładniej i gra z większym połotem. Brzmienie jest zarówno bardziej czyste, jak też ma wyraźniejszy atak. Czytelniej prowadzona jest linia basu, który – choć lekki i nie za głęboki – ma jednak dobrą definicję. Daje to bardzo aktywny, dynamiczny, selektywny dźwięk – duże osiągnięcie, bo cyfra za te pieniądze charakteryzuje się zwykle dźwiękiem albo suchym, albo rozmytym. Zwykle próbuje się to nadgonić rozjaśnieniem i wyostrzeniem, co kończy się jeszcze gorzej. Owszem, V-DAC II gra dość wysoko, z akcentem położonym na wyższy środek, ale obywa się bez powyższych sensacji. Musical poradzi sobie z opanowaniem wyższego zakresu także w nagraniach, które gorsze odtwarzacze wpędzają w poważne kłopoty, np. z utworem „Seven Nations Army” w wykonaniu grupy Audiofeels, gdzie słychać wokół zmodyfikowany tak, żeby imitował brzmienie megafonu. V-DAC II pokazał, o co chodzi, ale nie przesadził, nie wywołał jazgotliwości, jak to czasem robią nawet drogie odtwarzacze cyfrowe. Zachowana jest też dobra konsystencja sceny

Przy wejściu USB widać układ TAS1020B. Z tego wejścia lub z wejść S/PDIF sygnał trafia do konwertera częstotliwości Burr Brown SRC43921 zamieniającego wszystkie sygnały wejściowe na postać 24/192 (włączony jest na stałe). Za nim pracuje przetwornik C/A Burr Brown DSD1796 – już nieprodukowany, ale bardzo ceniony przez właściciela Musical Fidelity.

dźwiękowej, która nie jest dziurawa ani nazbyt eteryczna.

O ile poprawki w brzmieniu z wejścia RCA są ważne, ale nie aż rewolucyjne, o tyle wejście USB to teraz inny świat. Powiem więcej: wejście to podobało mi się teraz bardziej niż... z RCA – sygnał z komputera byłaby lepszy niż z napędu CD. Nawet z plikami o jakości CD (a nie wyższej) był nieco miękki, ale lepiej wypełniony, głębszy.

V-DAC II

CENA: 1100 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.pl

WYKONANIE

Ładna obudowa i dobre elementy cyfrowe. Konstrukcja skromna, ale oryginalna.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wejście USB 24/96, dwa wejścia S/PDIF. Jedno wyjście analogowe. To wszystko.

BRZMIENIE

Dostatecznie selektywne i przyjemne, bez wyostrzenia i bez mocnego basu. W swojej cenie – doskonałe.